Rok I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiej N. 9.

ORĘDOWNIK
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w mieście 17 sgr., 6 fen., na pocztach 20 sgr.,
egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

№ 145.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 1 sgr., 3 fen., od wiersza petytowego.

LISTY
nadsełać należy franko pod adr.: Do Redakcy Orędownika, Poznań.

Rękopisma
nie zwracają się, nie niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Franciszki wdowy.
Jutro: 10 Męczenników.

Poznań, sobota 9. marca 1872.

Słońca wschód 6^{32}, zach. 5^{51}.
Długość dnia 11 godz. 10. m.

Na miesiąc **marzec** otwieramy prenumeratę. W mieście wynosi abonament **6½ sgr.**, na prowincyi **9 sgr**. Na prowincyą wysełamy egzemplarze **franco** do najbliższej poczty.

W Austryi wynosi prenumerata kwartalna i fl. 50 cent., które nam nadesłać należy.

Przedpłatę na kwartał przyjmują poczty ciągle.

Ekspedycya Orędownika.

Wisząca nawałnica.

Co raz ciemniéj robi się nad głowami naszemi.

W początkach obecnéj walki rządu z kościołem zdawało się, iż rządowi chodzi tylko o inspekcyą szkoły i że walka po za granice téj sprawy nie wyjdzie. Dla nas walka ta przybrała zupełnie odrębny charakter. Wiadomo, z jakiemi zarzutami wystąpił ks. Bismark przeciw jednéj części naszéj społeczności i czem nam wszystkim na mocy tego zagroził. Przedwczoraj toczyły się rozprawy nad dozorem szkólnym w Izbie panów, a z długiéj mowy ks. Bismarka, pokazuje się, że dotąd swych przekonań nie zmienił.

Ku poparciu ks. Bismarka ruszyli się wszyscy zwolennicy jego polityki i dosłowna zerwała się burza w całych Niemczech, która powiała tysiące adresów do Berlina pod progi jego pałacu. Co się w głębi Niemczech dzieje, może nam być pod wielu względami zupełnie obojętne, ale obojętną nam być nie może, co się dzieje w naszych stronach. Wicher adresów do ks. Bismarka i petycyi do Izby panów w wschodnich prowincyach manarchii pruskiéj, — a więc na polskiéj ziemi, przybiera charakter gwałtowny i grozi nam zniszczeniem. To ten sam wicher, co jak zawyje, dachy zrywa, gałęzie łamie i owinąwszy się koło drzew, wyrywa je z korzeniami.

Adresy i petycye Niemców z Prus Zachodnich, z W. Księstwa, z Górnego Śląska nie poprzestają na żądaniu, ażeby duchowieństwu odebrać inspekcyą szkólną, ażeby szkołę oderwać od kościoła, na co się ograniczają petycye z głębi Niemiec, — ale zwracają się wprost i *jak najwyraźniej* przeciw naszéj ludności, przeciw naszemu językowi, naszym obyczajom," naszym interesom społecznym, słowem przeciw naszemu bytowi. Na całym pasie wschodniéj granicy począwszy od morza, od Gdańska, aż do Katowic ruszyły się umysły Niemców przeciw nam. To już nie artykuły dziennikarskie, to żywa opinia ludności niemieckiéj, żyjącej razem z nami na jednéj i téj saméj ziemi, występuje przeciw nam do walki, biorąc pochop z nieszczęsnej mowy ks. Bismarka. Takie wystąpienie ludności niemieckiej nie jest czemś urojonem, czemś przemiennem, coby można spuścić z oka, to jest fakt, który bez wpływu na nasze stósunki nie pozostanie.

Naszym świętym obowiązkiem jest patrzeć prosto i śmiało w czarne łono téj nad nami już wiszącéj nawałnicy, śledzić bacznie, w którą popędzi stronę i rozpoznawać sumiennie, jakim gradem lunąć może.

Sądzimy, że nie możem lepiéj ostrzedz naszéj publiczności, jak w ten sposób, że jéj zwrócimy uwagę na pojedyńcze chmury, gromadzące się nad nami już śród słabszego, już téż śród gwałtowniejszego grzmotu.

Już w jednym z poprzednich numerów wymieniliśmy miasta i wsie W. Księstwa, razem 48, z których wysłano adresy do ks. Bismarka. Nie wszyscy przyłączyli się do niemieckiego adresu poznańskiego. W niektórych miastach ułożono oddzielnie dosadniejsze adresy.

Petycya z Nakła i okolicy wystósowana do Izby panów z żądaniem odebrania księżom inspekcyi szkólnéj powiada wyraźnie, że uważa za potrzebę oświadczyć wysokiéj Izbie:

(1) „że nauka języka niemieckiego dla każdego Prusaka niezbędna w katolickich szkołach W. Księstwa jest zaniedbana, a nawet zacofana";

(3) „że nieprzyjacielskie dla państwa usposobienie ludu polskiego pokazało się podczas świetnych walk niemieckich w latach 1866 i 1870 do 1871";

a więc, kończy petycya, niechaj szkoły będą ogniskiem niemieckiej kultury i niemieckiego patryotyzmu.

Adres z Koronowa i okolicy wysłany do ks. Bismarka dnia 4 m. b. pisze:

„Przyobiecane wzmocnienie niemczyzny w naszéj prowincyi witamy z radosném zadowoleniem i w tém mocném przeświadczeniu, że niemieckiemu duchowi będzie się coraz łatwiéj udawało nieprzyjazny sobie żywioł wyrugować — *zu bannen*."

Gorzéj sprawa wygląda na Górnym Śląsku. Pomijamy już adresy wysłane z Sycowa, Rybnik, Borunia, z Wielkich Strzelec, i podajemy tu, co napisano w adresie z Głubczyc z dnia 2. m. b. Stoi tam wyraźnie:

„W końcu dziękujemy Waszéj Książęcéj Mości, żeś obiecał położyć koniec polszczeniu niemieckich krajów, nad któróm my tu w naszym powiecie już bardzo obolewaliśmy — *der Entgermanisirung ein Ende zu machen verheissen haben*."

W adresie z Toszka, położonego w okolicy czysto polskiéj, czytamy:

„Niemniéj radośnie witamy przez Waszą Książęcą Mość przyobiecane przywrócenie nauki języka niemieckiego w naszych szkołach ludowych (polskich) bardzo pod tym względem zaniedbanych i mamy pewną nadzieję, że to ożywi niemieckie poczucie w naszym ludzie wiejskim" (to jest w Polakach).

W Katowicach nie dość było Niemcom na jednym adresie, ułożyli więc dwa, jeden lepszy od drugiego. Pierwszy według sądu *Nordd. Allg. Ztg.*, jest bardzo spokojny — *objectiv*, i w skromności swej żąda ani mniej ani więcéj, jak: ograniczenia języka polskiego. Drugi występuje z surowością — *mit Scharfe* — przeciw wichrzeniom ultramontańsko-polskim.

Przejrzeliśmy centrum i skrzydło południowe téj nawałnicy, zwróćmy się ku jej północnéj części — ku Prusom Zachodnim. Tam już gromy wiszą. Wysłano tam adresy z Tczewa z Starogardu.

Adres z Chojnickiego powiatu mówi:

„A ponieważ ludność naszego powiatu przeważnie należy do narodowości polskiéj, sądzimy przeto, że owo prawo (to jest o dozorze szkólnym) utoruje drogę w naszéj prowincyi dla niemieckiéj kultury i niemieckiego usposobienia, i uważamy je za tém pożądańsze, ile, że z bliska patrzymy na to, jak część nawet niemieckiego duchowieństwa popiera w wszelki możliwy sposób polskie dążności i dla tego dawno już było życzeniem naszem, ażeby przynajmniéj szkołę uwolnić od tego nacisku duchowi niemieckiemu nieprzyjacielskiego."

W adresie z Świeckiego powiatu znajduje się ustęp:

„Niżéj podpisani mieszkańcy Prus Zachodnich, którzy z uzasadnioną lękliwością patrzymy własnemi oczyma na to, jak od lat 10 wzmaga się nieprzyjazny wpływ szlachty polskiéj i polskiego duchowieństwa na ludność zresztą spokojną i do niemieckiéj kultury bardzo skłonną, czujemy się obowiązani, Waszéj Książęcéj Mości najpokorniéj podziękować za Jego tak wielce obiecującą mowę."

W adresie z Złotowa wystąpiono w ostrych słowach przeciw polskiemu żywiołowi — *gegen den Polonismus*, a *Nordd. Allg. Ztg.*, organ ks. Bismarka, z względu na liczne podpisy i osobistość, która ten adres wygotowała, przychodzi do tego przekonania, że to wszystko jest prawdą, i że podpisujący słusznie przeciw Polakom występują.

Co się dzieje na Kaszubach?

W adresie z Weyherowskiego powiatu znajdujemy taki ustęp:

„Słowa Waszéj Książęcéj Mości właśnie u nas tém radośniejszy znalazły oddźwięk, ile że w naszym powiecie z roku na rok wzrastający wpływ ultramontańsko-polskiéj partyi zagraża zupełném zatamowaniem niemieckiego języka, obyczaju i kultury i powstrzymaniem prądu naszego narodowego rozwoju. Z powodu tego mogą nastąpić tak szkodliwe skutki, że przez długie lata ich się nie usunie, jeżeli się silnie i energicznie nie zatamuje tych przeciwnarodowych wichrzeń.

Z oświadczeń Waszéj książęcéj Mości ośmielamy się czerpać tę nadzieję, że Król. Rząd nie pominie żadnych dosadnych środków — *nachdrücklichsten Massnahmen* — na polu prawodawstwa i administracyi, ażeby usunąć z drogi wszelkie przeszkody, któreby zdolne były zakłócić jednolity rozwój i narodową spójność naszej ojczyzny."

W powiecie *Kartuskim* spisało według Danz. Ztg. 40 *patronów szkólnych* adres, który brzmi.

„Jaśnie Oświecony Książę! Niżéj podpisani patronowie szkół powiatu Kartuskiego, w którym z większą goryczą, aniżeli indziéj od lat wielu znosimy szkodliwe wpływy katolicko-polskiego duchowieństwa na szkołę i walkę żywiołu polskiego przeciw niemieckiéj kulturze — *Kampf des Polenthums gegen die deutsche Cultur* — czujemy się zobowiązani Waszéj Książęcéj Mości najpokorniejsze złożyć podziękowanie za Jego stanowcze i otwarte podjęcie walki przeciw ojczyznie naszéj nieprzyjaznym siłom ultramontanizmu i żywiołu polskiego. Oby Bóg zechciał wesprzeć Waszą Mość w téj walce."

Tak brzmią adresy ludności niemieckiéj, żyjącéj razem z nami pospołu, a więc wychodzące z sąsiedztwa naszych ognisk.

Jestto nic więcéj jak wywyłanie rządu do rugowania naszego żywiołu środkami prawodawstwa i administracyi, uzasadniane pozornie niesłusznem oskarżaniem nas, że zagrażamy interesom niemieckim.

Zeszłéj środy wystąpił w obronie naszej w Izbie panów hr. Bniński i uroczyście oświadczył: że my Polacy szanujemy prawa i przy pomocy prawa staramy się rozwijać interesa narodowości naszéj, nie chcąc przytém Niemcom żadnego robić uszczerbku.

Ks. Bismark odpowiedział mu na to, że hr. Bnińskiemu wierzy, że nawet szanuje jego pobudki narodowe, ale nie wierzy większości jego rodaków!

Cóż my na to, Rodacy naszego obrońcy, hr. Bnińskiego?

— * *Dziennik Poznański* występuje przeciw nam z powodu tego, że uważamy wiece na prowincyi za potrzebne. Wystąpienie *Dziennika* jest nam niezrozumiałe, jak w ogóle mamy to nieszczęście, że często artykułów jego nie jesteśmy zdolni pojąć. Co do wieców — zdaje nam się, że sprawa polega na wzajemném nieporozumieniu, które, jak mamy nadzieję, z czasem się wyjaśni.

— *Kuryer Poznański* także przeciw nam występuje — i to już po raz wtóry. — Figle ale nie wiece — pisze — "używając ich jako codziennéj strawy (!), to je się zużyje i spospolituje, — duch narodowy dzięki Bogu, tak silnie w ludzie naszym rozbudzony, że go raczéj do *spokojnéj pracy* aniżeli do głośnych manifestacyi popychać należy."

Mój Boże, czemu też to *Kuryer* na wiecu poznańskim nie popchnął kogo — do spokojnéj pracy; — leniwiec byłby mu z wdzięczności serdecznie uścisnął rękę.

Ale żarty na stronę. Winszujemy *Kuryerowi*, że przestaje wreszcie być „bezstronnym." To dalibóg nie do twarzy człowiekowi spokojnéj prasy. Ciesząc się z tego postępu, radzimy *Kuryerowi* częściéj nas zaczepiać. W przyszłym numerze np. będziemy daléj pisali o wiecach i dowodzili, że potrzebną jest rzeczą, aby i nasze mieszczaństwo złożyło publicznie swoję opinię. *Kuryer* przestając być bezstronnym, może np. napisać artykulik pod tytułem: *Co łykowi po opinii!* a zakończyć go patryotyczną zachętą: „*A do roboty z wami!*"

—* Z Berlina piszą do *Posen. Ztg.*, że z odbytéj rewizyi u ks. kan. Koźmiana wykazało się z papierów, że Ojciec św. przyznał Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu tytuł Prymasa polskiego, i że ks. Arcybiskup tytuł ten przyjął. Korespondent berliński powiada daléj: że chodzi tu o coś więcéj, aniżeli tylko o tytuł, że charakter Prymasa polskiego nie zgadza się z stanowiskiem i dawniejszém zachowaniem się ks. Arcybiskupa, że godność Prymasa przypuszcza „poniekąd" istnienie Królestwa Polskiego i dawnéj Konstytucyi polskiéj, albowiem Prymas był zawsze zastępcą króla polskiego. Ztąd wnosi korespondent, że ks. Arcybiskup przyłączył się do stronnictwa narodowych polskich dążności, Niemcom przeciwnych, i że dawniejsza lojalność ks. Arcybiskupa, to jest jego poszanowanie dla praw pruskich, była tylko udaną.

Wiadomość ta jest widocznie tak napisaną, aby tylko drażnić coraz więcéj publiczność niemiecką przeciw nam Polakom. Jeżeli godność Prymasa polskiego została ks. Arcybiskupowi przez Ojca św. przyznaną, to oczywiście jako tytuł, a nie jako władza oparta na czemś, co nie istnieje. Gdy ani Królestwa, ani konstytucyi polskiéj nie ma, nie może też być rzeczywistéj władzy prymasowskiéj, któraby miała prawo zastępować króla polskiego; — w każdym razie trzebaby wprzódy króla polskiego w Warszawie koronować, a potém jeszcze czekać, ażby nie umarł. Ks. kardynał Antonelli zapewne o tém nie myśli. Wywody korespondenta berlińskiego nie mają zatem zgoła żadnéj podstawy. I dalsze wnioski są bez uzasadnienia. Przyjęcie tytułu Prymasa dowodzi tylko: że ks. Arcybiskup tytuł ten posiada, a bynajmniej nie tego, żeby dotychczasowa Jego lojalność miała być udaną. Ks. Arcybiskup, jeśli dotąd szanował prawa państwa, w którem piastuje wysoką godność kościelną, to będzie zapewne i nadal umiał te prawa uszanować. O jakiemś przyłączeniu się do dążności dla Niemców nieprzyjaznych nie może być mowy, bo tych dążności nie ma, — chyba że szanowny korespondent berliński zapatruje się na nasze polskie stosunki z stanowiska, — mówiąc szczerze i otwarcie — moskiewskiego i pomiędzy wierszami swéj wiadomości każe się domyślać, iż życzeniem jegoby było: aby tych lubych Polaczków, jeśli nie dziś, to jutro pod gardło chwycić.

—* Przy obecnie bardzo naprężonych stósunkach w W. Księstwie naszém bardzo wiele zależy nam na tém, aby dzienniki tak polskie jak niemieckie pracowały nad uśmieżeniem, a nie rozgorączkowaniem tego naprężenia. Wszakże obie te narodowości zamieszkujące pospołu W. Księstwo, mogą tłomaczyć swe słuszne prawa i żądania i takowe uzasadniać dla wzajemnego porozumienia się. Zboczenie od téj drogi czy to z naszéj, czy z niemieckiéj strony, nie może być rzeczą ani rozsądną, ani polityczną, bo jeśli my Polacy, skutkiem tego, że jesteśmy narodem podbitym, już przy takiem rozdraźnieniu znajdujemy się z góry w niekorzyści, to nie przypuszczamy, aby rozsądni i uczciwi Niemcy tak w Poznaniu jak na prowincyi nie mieli także jasno widzieć, że takie naprężanie wzajemnych stosunków jest i dla ludności niemieckiéj szkodliwe.

Tutejsza *Ostd. Ztg.* zdaje się być innego zdania. Jeżeli wolno z serca zrzucić to, co czujemy, to powiemy, że *Ostd. Ztg.* robi na nas swemi artykułami o sprawach polskich wrażenie politycznego rębacza, który spaceruje z ostrym toporem, i gdzie mu się coś polskiego nawinie, to tak sobie dla amatorstwa lupu cupu z góry. Bo też nie inne wrażenie robi artykuł jej w nr. 110 pod napisem: W sprawie języka w Poznańskiem — *Zur Sprachenfrage in Posen.*

Straszna ciemnota między ludem W. Księstwa, — rekruci czytać i pisać nie umieją — a więc potrzeba nowych rozporządzeń co do języka polskiego, a mianowicie lepszego wykształcenia nauczycieli elementarnych. Są to prawie wyłącznie Polacy i po seminaryach uczą się w tylu godzinach po niemiecku, co po polsku. Takie równouprawnienie języków to niedorzeczność — dla tego też rekruci czytać i pisać nie umieją. A więc radzi *Ostd. Ztg.* ażeby ograniczyć naukę języka polskiego po seminaryach nauczycielskich z 5—6 godzin na niżéj 3 godzin. Wtedy to z drzewa oświaty ludu polskiego „opadnie kora i strzeli piękny kwiat lepszego rozwoju!" I to się nazywa w języku *Ostd. Ztg.*: „*Knospe.*" Że też to *Ostd. Ztg.* nie wyda jakiego traktatu o okulizowaniu drzewek.

—* Z Bydgoszczy pisze korespondent do *Posener Ztg.*, że tamtejsi Niemcy starają się coraz bardziéj o wzięcie jak najczynniejszego udziału w przyszłéj wystawie poznańskiéj i twierdzi, że agitacye Polaków przeciw wystawie przyczyniają się do rozbudzenia narodowéj świadomości między Niemcami. Skarży się przy tém korespondent, że Polacy zrobili z téj sprawy sprawę polityczną i naprowadzili Niemców na to, że i oni ją jako polityczną traktują, i starają się dla tego o jak najświetniejszy rezultat wystawy, by Polakom pokazać, że i na polu materyalném stoją górą.

Niemcy korzystając z dawniejszego przebiegu sporu o wystawę i z obecnéj sytuacyi politycznéj, chcą nadać jéj dość wyraźny charakter polityczny. Ks. Bismarkowi ofiarowano protektorat nad poznańską wystawą, który książe przyjął i jak piszą ma podobno zjechać do Poznania na wystawę.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W środę rozpoczęły się w Izbie panów rozprawy o nadzorze szkolnym. Między innymi zabierali głosy: ks. Bismark, hr. Buiński i p. Kolbeis, nadburmistrz poznański

Francya. Pouyer Quertier złożywszy urząd ministerstwa skarbu, ma się udać do Berlina jako poseł.

Austrya. Z Wiednia zaprzeczają pogłosce, jakoby Ojciec św. szukał w Austryi schronienia.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 8. marca. *Posener Ztg.* powtórzyła nasz artykuł z ostatniego numeru Orędownika o zagrożonem bezpieczeństwie porą nocną na ulicach Poznania. Przedsięwzięto wszelkie możebne środki ostrożności; bramy szkoły realnéj nie były, jak dawniéj, na rozcież otwarte, a trzech stróżów bezpieczeństwa przebiegało ulicę Strzelecką i Rybaki.

—* Warta puściła na dobre, woda wzrosła wczoraj do wysokości 8 stóp 2 cali i wylała się z koryta przez Tamę, gdzie się nagromadziło tyle kry, że zamknięto tę komunikacyą.

—* Teatr polski. Jutro w sobotę: Hamlet, pięcioaktowa tragedya *Szekspira*. Benefis p. *Wolańskiego*. Pan St. *Taborowski* odegra 1. Norma (na jednéj strónie) p. *Vieuxtemps* i 2. Baccio p. *Taborowskiego*.

—* Teatr polski. W niedzielę na benefis p. *A. Podwyszyńskiego*, artyści sceny poznańskiéj przedstawią Konfederatów Barskich, dramat pierwszego naszego wieszcza A. Mickiewicza.

Praca powyższa odnaleziona po śmierci autora pomiędzy jego papierami, znana jest w polskim przekładzie przez *T. Olizarowskiego*. Francuzka krytyka wyrażała się o Konfederatach jak najpochlebniéj; pojąć więc łatwo ile dla nas szczególnie musi mieć uroku taki obraz, na którego pierwszym planie stoją: Ojciec Marek, Pułaski i zastęp Konfederatów.

Zakończy przedstawienie to operetka: Czuła strona, w któréj po drugi raz wystąpi pani *Doroszyńska*.

—* Stowarzyszenie kuchni ludowéj odbyło w poniedziałek Walne Zebranie, ażeby się naradzić, czy kuchnia ta ma nadal istnieć, czy ją też zamknąć wypada. Po długich obradach postanowiono, ze względu na to, iż w dotychczasowy sposób instytut ten daléj istnieć nie może, zmienić takowy, jak następuje: Podczas, kiedy dotąd gospodyni kuchni, pani Weber, administrowała takową na rachunek stowarzyszenia, ma ją od 1 kwietnia rb. za umiarkowaną zapłatę zadzierżawić, jednak tylko pod tym warunkiem, że potraw dostarczać będzie w téj samej ilości i jakości i po tych samych cenach, jak dotąd. Ponieważ zaś dzisiejszy lokal jest za odległy, przeto od 1. kwietnia br. przeniesioną zostanie kuchnia ludowa do tylnego zabudowania Kaula przy ulicy Koziéj. Prócz tego dozwolonem być ma gospodyni sprzedawać do obiadu szklankę piwa po 6 fen., a na śniadanie kawę porcyą również po 6 fen.; sprzedaż rozpalających napojów jest całkiem zakazana.

—* Z Krotoszyna piszą do *Osdeutsche Ztg*: Gospodarz powien z Biadek pod Krotoszynem przybył niedawno do Odolanowa na targ, gdzie go dwóch znajomych mu handlarzy zapytało, czyby nie podjął się zwieść pewnéj liczby sążni drzewa z książęcego lasu do Odolanowa. Zgodzono się o cenę zwózki, a handlarze zredagowali kontrakt piśmienny. Kontrakt ten przedłożono gospodarzowi do podpisu z tem nadmienieniem, żeby nazwisko swoje położył całkim na dole. Gospodarz wykonał też to bez namysłu. Po upływie kilku dni spytał go się kupiec pewien z Ostrowa, czy wystawił weksel na 500 tal. Gospodarz struchlał i zapewniał kupca, że w całem swém życiu żadnego weksla nie wystawił, opowiedział mu jednaże o zawarciu kontraktu na zwózkę drzewa. Kupiec domyślił się w skutek tego zaraz, że podpis był sfałszowany. Na szczęście kupiec weksla tego nie był jeszcze nabył. Postanowiono pod-

---

Przed stu laty.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Po chwili rozwarły się podwoje i ukazał się najprzód Harain, potem czteréj młodzi Pułascy. Zmieszani nieco widokiem tego poważnego towarzystwa, stanęli rzędem przy drzwiach i niskim ukłonem powitali tych wybrańców narodu; a choć w głębi sali ujrzeli stojącego ojca, przejęci uszanowaniem, chwilę stali nieruchomi, aż kiedy Radziwiłł, jako gospodarz domu, gromkim głosem zawołał:

— Prosimy bliżéj do nas i do ojca.

Wtedy szli rzędem jak stali, ośmieleni przyjaznemi dla nich uwagami, jakie ich dochodziły po drodze.

Zaprawdę, trudno było napotkać bardziéj urodziwych młodzieńców jak byli ci czteréj Pułascy; mało różnili się wiekiem, bo najmłodszy 16, najstarszy 19 lat liczył, wszyscy do siebie podobni, nie wyłączając stryjecznego ich brata Dominika; u każdego z nich wzrost dobry, wyraz oczu śmiały i otwarty, ależ nad wszystkich i urodą i dziwnie hardem spojrzeniem prymował pan Kazimierz; najwięcéj go téż lubił ojciec, bo w nim spostrzegał i animusz i rozsądek nad wiek jego. Szli tedy ku końcowi sali, a kiedy się zbliżyli do stojących, tam skłonili się znowu biskupowi i księciu wojewodzie, a potém z wybuchem miłości synowskiéj uklękli przed ojcem i ze łzami w oczach całowali ręce jego. Wyraz ojcowskiéj dumy wystąpił na twarz starego Pułaskiego na widok tych pięknych młodzieńców, przyszłéj nadziei kraju i pociechy starości jego; chwilę patrzał zadumany na nich, a kiedy powstali, to prezentując ich zgromadzonym, prosił o zachowanie im względów, jakiemi oni zaszczycają. Wszyscy z oświadczeniami życzliwości i przyjaźni szli ku Pułaskiemu, a on rozrzewniony uściskiem ręki odpowiadał na ten dowód braterskiego afektu, potém prosił o błogosławieństwo biskupa, a kiedy je otrzymał, żegnał wojewodę i podkomorzego, który przyszedł odprowadzić go do Czerniakowa, gdzie się Pułaski udawał, i wśród życzeń najszczerszych szedł na dół, dosiadł konia, i otoczony wielu życzliwymi wyjechał na ulicę.

Z obawy jakiego gwałtu, w wojennym ordynku postępował orszak, co odprowadzał Pułaskiego; szpicę złożoną ze strzelców ks. Wojewody prowadził Wołodkiewicz; każdy z nich trzymał w ręku sztuciec gwintowy na udzie wsparty, wszyscy mieli u boku kordelasy na trzy palce szerokie, na biodrach kartuzy z ładunkami; siedzieli na niedużych koniach żmudzkich, które przywykłe do zwrotów i biegu na łowach, z łatwością powodować się dawały; za tym oddziałem jechał Pułaski w gronie kilkunastu posłów, za nim w glejcie synowie i bratanice, potém tłum szlachty, a pochód zamykała nadworna chorągiew ułańska Podczaszego litewskiego i pół sotni kozaków starosty Wareckiego. Wśród okrzyków zgromadzonego ludu postępował zbrojny orszak przez Krakowskie przedmieście i Nowy świat ku rogatkom mokotowskim, a choć widzieli na pustym wtenczas placu koło trzech krzyżów i około Ujazdowa zgromadzone oddziały rossyjskie, niezaczepieni jednak od nich spokojnie opuścili Warszawę.

Czerniaków, do którego dążyli, był naówczas, czy w posiadaniu, czy w posesyi starosty Wareckiego, który tym sposobem miał dom w bliskości Warszawy, gdzie synowie jego na wakacye przybywali, a starościna z córkami zjeżdżała w

stępem dostać ów sfałszowany weksel, co się téż udało. Obecnie toczą się dwa procesy — jedna strona oskarżyła o skradzenie weksla a druga o oszukaństwo. Ciekawość, jak sprawa ta się zakończy.

—* **Składkę na sieroty** po śp. *Mielcarzewiczu* złożyły dzieci: Antoś *Kosidowski* 2 sgr. 6 fen.; Nastusia *Kosidowska* 2 sgr. 6 fen.; Józio *Bozacki* 2 sgr. 6 fen.; Kostusia *Majewska* 2 sgr. 6 fen. Bronisia *Krajewicz* 2 sgr. Nadto p. *Leinweber*, majster szewski, 1 sgr.; p. L. V. 5 sgr.; p. *Krajewicz* z Śremu 2 sgr. 6 fen.; p. K. 5 sgr.

—* **Od pana** *Bolesława Ponińskiego*, podskarbiego Towarzystwa Oświaty Ludowéj, odebraliśmy następujące pismo:

Od właścicieli *Dziennika Poznańskiego* odebrałem na rzecz Towarzystwa Oświaty Ludowéj 859 tal. 2 sgr., to jest tę część składki w roku 1867 przez ś. p. Waligórskiego na wydawnictwo pism ludowych zbieranéj, która podczas jego choroby w Berlinie zaginęła bez śladu. W imieniu Dyrekcyi składam właścicielem *Dziennika Pozn.* publiczne podziękowanie za restytucyą z własnych funduszów sumy, za którą w rzeczy saméj jedynie majątek śp. Waligórskiego był odpowiedzialny.

Również odebrałem od księgarza p. Leitgebra 145 tal. 16 sgr. jako pozostałą u niego sumę z tych 200 talarów, które ś. p. Waligórski z składkowych pieniędzy na założenie księgarni ludowéj był wręczył.

Razem więc odebrałem:	tal.	sgr.
od właścicieli *Dziennika Pozn.* . . .	859	2
od p. Leitgebra	145	16
	1004	18

z których niniejszém kwituję.

Bolesław Poniński,
Podskarbi Towarzystwa Oświaty Ludowéj.

—* **Zeszłego tygodnia** odbyło się w Toruniu Walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich. Panie polskie zjechały się licznie na zebranie, mające pod opieką dziewczęta polskie. Pan *Ślaski* jako prezes, p. *Rakowicz* jako sekretarz i kasyer zajęli miejsca przy stole prezydyalnym, przy którym siedziały także panie: *Kalksteinowa i Sampławska*, jako należące do Zarządu; z drugiéj strony stołu była p. Brezina z Świątkowic, jako delegowana filii poznańskiéj. Pan Ślaski otworzył zebranie stósowném przemówieniem, streszczając dotychczasowe czynności Towarzystwa, a odczytawszy porządek dzienny, poprosił pannę *Józefę Sampławską* na sekretarza tego zebrania, a pannę *Maryą Zawiszankę* do zapisywania nowych członków. Ręka p. *Maryi Zawiszanki* była szczęśliwą, bo zapisało się na razie kilku nowych członków. Z odczytanego przez p. *Rakowicza* sprawozdania dowiedziano się że dochodu zwyczajnego było 760 tal. 4 sgr. 6 fen., nadzwyczajnego 94 tal. 2 sgr 6 fen. remanentu z roku 1870. 757 tal. 24. sgr. 4 fen., czyli razem 1616 tal: 1 sgr. 1 fen. Rozchodu było 508 tal. 13 sgr. 6 fen., pozostało więc w kasie na r. b. 1107 tal. 17 sgr. 7 fen. Członków było w Towarzystwie tem 433. Czternaście dziewcząt, t. j. 6 z Księstwa a 8 z Prus Zachodnich miały utrzymanie z rąk Towarzystwa. Po przyjęciu tego sprawozdania, odczytała p. *Brezina* wniosek filii Towarzystwa pomocy naukowéj w Poznaniu o rozłączenie Dyrekcyi toruńskiéj z filią poznańską i oddanie zarządowi poznańskiemu całego Księstwa poznańskiego oraz o wypłacenie z kasy Dyrekcyi, chociażby tylko kwoty zebranéj w Księstwie w ciągu roku. Za wnioskiem tym przemawiali p. *Dobrowolski* i p. *Rakowicz*, tak więc co do pierwszéj jego części uchwalono, aby utworzyć w Poznaniu osobną Dyrekcyą dla Księstwa, z wyjątkiem powiatów inowrocławskiego, szubińskiego, bydgoskiego i wyrzyskiego, które na życzenie p. Alf. Moszczeńskiego przyłączono do Torunia. Kwestyą finansową rozstrzygnięto w ten sposób, że zgodzono się na wypłacenie Poznaniowi 175 tal. Po załatwieniu tych kwestyi przeczytano wniosek p. Heleny Donimirskiéj, aby

> Walne zebranie poleciło Dyrekcyi wysłanie zdolnéj ochroniarki do Berlina lub Warszawy dla poznania ogrodów dziecęcych metody Frebla, aby ją u nas zastósować można.

Pan Dominirski przemawia za tym wnioskiem, a na poparcie jego czyta z broszury warszawskiéj ustępy o systemie freblowskim. Po krótkich debatach wniosek ten przyjęto, nie godząc się atoli na rezolucyą, żądającą urządzenia w Poznaniu seminaryum dla kształcenia ochroniarek według systemu Frebla.

Z Radzyna piszą do *Gaz. Tor.*: I z tutejszéj parafii odesłano na ręce W. p. *Rybińskiego* w Berlinie petycya z około 200 podpisami do pruskiéj Izby Panów następującéj treści:

Wysoka Izbo Panów!

Nowe prawo o inspekcyi szkół uchwalone przez Izbę Deputowanych przejmuje i nas najgłębszą obawą o dzieci nasze i o przyszłość społeczeństwa naszego. Obawiamy się, że odbierając inspekcyą duchownym naszym nad szkołą, wnet i samą religię z niéj się wyruguje, a dzieci nasze będąc pozbawione religijnego wychowania, pomnażać będą liczbę tych bezbożnych, którzy ze wszystkiego, co świętem jest, szydzą, a nie mając Boga w sumieniu swojem, nakoniec i tron i ołtarz w gruzy obrócą.

Panowie! Dzieci nasze nam się należą jako prawowitym rodzicom; a my chcemy, aby zmuszając je karami do szkoły, uczono ich téż przynajmniéj według Bogadi wiary naszéj, a o tém nikt inny nie może nam dać zapewnienia, jedynie duchowni pasterze nasi, którzy z urzędu swego stróżami są religii. Duchowny sprawuje ten urząd inspekcyi nad szkołą bezpłatnie, posiadając za to miłość i zaufanie dzieci i rodziców. Płatny natomiast świecki inspektor szkoły, który wiary naszéj nie wyznaje i nawet języka dzieci naszych by nie rozumiał, taki człowiek w naszéj szkole nigdy nic nie zrobi i nic znaczyć nie będzie. Pragnąc zaś błogosławieństwa boskiego i powodzenia dla szkół naszych i dla dzieci naszych, protestujemy wszelkiemi prawnemi sposoby przeciwko temu prawu i przeciwko nowym ciężarom, powstającym dla kraju i dla nas z téj nowéj płatnéj inspekcyi szkół naszych, prosząc Wysoką Izbę Panów niniejszém uniżenie, aby tak zgubnemu prawu odmówić raczyła przyjęcia.

Radzyn, dnia 25. lutego 1872.

Katoliccy ojcowie familii.
(następują podpisy.)

Inowrocław 5. marca. Spełniły się nareszcie życzenia nasze, bo oto w zeszłą niedzielę, 3. b. m. założone zostało u nas jedno z najpotrzebniejszych i najpożądańszych Towarzystw, a tém jest Towarzystwo przemysłowe. Na zapowiedziane Walne Zebranie stawiło się z górą 180 osób, i to miejscowych i zamiejscowych obywateli, gospodarzy, rzemieślników, majstrów i czeladzi, słowem różnego stanu i zatrudnienia przemysłowców i nieprzemysłowców. Posiedzenie zagaił p. Dr. R. obszernie, gruntownie i wszechstronnie opracowanym odczytem, mówiąc „O przemyśle i pracy“, któremu to odczytowi liczni słuchacze z natężeniem i ciekawością się przysłuchując, wynurzyli w końcu szanownemu prelegentowi przez powstanie ogólne szczere swe zadowolnienie. Następnie obrano na przewodniczącego p. Moszczeńskiego z Rzeczycy, a funkcyą protokulisty sprawował p. B. Drwęski, agent. Na ogólne żądanie odczytywał p. M. Kozłowski opracowane ustawy i to pojedyńczo każdy paragraf, który z osobna rozbierano, zmieniano lub bez zmiany przyjmowano. Do Towarzystwa zapisało się tymczasem 80 przeszło członków, mówię, że tylko tymczasem, gdyż wielu dla spóźnionéj pory i długich obrad wcześniéj salę opuściło, a ci niezawodnie albo na przyszłém zwyczajnem zebraniu w liczbę członków się zapiszą, albo téż do przewodniczącego o przyjęcie się zgłoszą. Do zarządu Towarzystwa obrano przez aklamacyą następujących członków: p. Dr. Rakowskiego, przewodniczącym, a zastępcą p. Bronisława Drwęskiego, agenta, mało tu w Inowrocławiu znanego, P. Kryszewskiego, kasyerem, p. Hedinger, sekretarzem, a zastępcą p. M. Budzińskiego; ks. Make, bibliotekarzem, a zastępcą p. Kozłowicza. Do komisyi, kierującéj zabawami, teatrem amatorskim itp., obrano pp. Hedingera, M. Budzińskiego i Wysockiego. Na tém zakończono pierwsze zgromadzenie, a przyszłe zapowiedziano na następną niedzielę na 10. b. m., na które zapraszał przewodniczący obecnych, by jak najliczniejszy udział wziąć raczyli.

Dnia 4. z. m. odbyło kółko włościańskie Łojewskie zwyczajne posiedzenie w wsi Turzanach u gospodarza Kaliskiego, na którém niemal wszyscy członkowie byli obecnymi. Pouczano się o użyciu i wywożeniu mierzwy, o chodowaniu cieląt, wreszcie o sadzeniu buraków czyli, jak tu mówią, runkli. Od czasu, jak to kółko istnieje, po pierwszy raz obecnym był komisarz obwodowy i przysłuchiwał się z urzędu toczonym obradom od początku aż do końca.

Wągrowiec 6. marca. Jak się dowiadujemy, odroczono rozpoczęcie nauk w gimnazyum w Wągrówcu tak, że nie 1. kwietnia, ale 1. października nauki się rozpoczną, a to podobno z tego powodu, że etat na rok 1872 w Berlinie tak późno zatwierdzony został. Miasto chce wnieść prośbę, aby prędzéj naukę rozpoczęto.

Wiadomości literackie.

Wiadomości bibliograficzne polskie,
podane przez księgarnią F. H. Richtera w Poznaniu (i Lwowie). (Ceny w talarach i sgr.)
Nr. XIII.

Anczyc Ludwik Władysław, Perły. Zbiór celniéjszych powieści z literatury angielskiéj dla młodocianego wieku. Z 8. rycinami Warszawa 1871. 1.5. —

Chęciński Jan, Wiązania dla młodego wieku na rok 1872. Z rycinami Rok II. Warszawa 1871. 1.10.

Fredro Jan Alex. hr., Komedye 2. tomy z portretem autora. Warszawa 1871. 2.

Mühlbach Ludwika, Baron Kobielski, powiastki historyczne Lwów 1872.. z 18. rycinami 1. —

Szekspir Antoniusz i Kleopatra dramat w 5. aktach. tłomaczenie Krystyna Ostrowskiego .Paryż 1872. 1, 6.

Weileń Józef. Rozamunda dramat w 5. aktach przekład Seweryny z Żechowskiéj Duchinskiéj. Warszawa 1872. — 20 —

Zacharyjasiewicz Jan, Noc królewska. Powieść z ostatnich lat panowania Stanisława Augusta Lwów 1872. 1. 18 —

Wieńca nr. 17. Leopolt Nowotny, Niewiasty XIV wieku przez Chomętowskiego, Przegląd literacki Brama i wieża pogańska w Norymberdze, Literatura zagraniczna przez A. Jeske, Nie wierz mężczyźnie, humoreska i trzy ryciny.

---

porze letniej; pierwsze to miejsce było, w którém się miał zatrzymać, nim w dalszą puści się drogę.

Słońce się już miało ku zachodowi, kiedy ujrzeli wieże murowanego kościoła w Czerniakowie, sławnego odpustami, gdzie spoczywają zwłoki św. Bonifacego; starosta Warecki szczególne mając nabożeństwo do tego świętego zatrzymał się koło kościoła, z którego poważny dźwięk organów słychać było, bo właśnie nieszpory odprawiano.

Wszedł Pułaski do kościoła w towarzystwie przyjaciół i synów, i zaraz powitał go proboszcz miejscowy, z którym chwilę pomówił; a potém długo klęcząc modlili się wszyscy, a kiedy się nieszpory skończyły, proboszcz postąpił do ołtarza, i odkrył relikwie, co nie mało zdziwiło obecnych, bo to było rzeczą niezwyczajną; po chwili powstał Pułaski, skinął na synów, i postępując z nimi do stopni ołtarza, ukląkł na nich, młodzieńcy po dwóch koło niego także klęczeli; a on pobożnie składając ręce, wzruszonym głosem zaczął taką modlitwę:

— Boże! coś miłość dla rodzinnéj ziemi wlał w serce prawego człowieka, Ty, co czytasz w tajnikach serca ludzkiego, co błogosławisz szlachetnym zamiarom, coś wodzem ludu w Twojem imieniu walczącego! Boże! coś od Abrahama żądał ofiary jedynego dziecka, coś umocnił słabą rękę Dawida, którego potęgą silny Jozue zatrzymał słońce, by przyświecało porażce nieprzyjaciół ludu twego, Tobie Panie! w którego imieniu walczyli przodkowie nasi za wiarę Twoją świętą, za swobody swoje, Tobie ja niegodny oddaję w opiekę te dziatki, pociechę życia mego, podporę starości, i poświęcam ich na bój wieczny z wrogami swobód naszych i kościoła twego! Amen.

Tu wzniósł ręce nad głowami synów, jakby ich błogosławił, potem powstał wraz z nimi, przystąpił do ołtarza, na którym złożył szablę, z którą walczył pod Chocimem przodek jego Rafał Pułaski, stolnik bielski, rotmistrz husarski. Dziwną jakąś analogią, z onym Rafałem w jednéj chorągwi służyło dziewięciu synów jego, i bili się z nieprzyjaciołmi wiary i wolności jak w półtora wieku potym Józef z synami swymi. Na téj tedy spadkowéj szabli młodzi Pułascy wykonywali przysięgę, że póki żywota stanie walczyć będą z nieprzyjaciołmi kraju, poczém ojciec ich błogosławił o ile wierni będą przysiędze swojéj.

Wszyscy obecni téj scenie z podziwieniem patrzali na tego ojca poświęcającego nadzieje życia swego dla dobra kraju; zdało im się widzieć powtórzoną ową scenę starożytności, kiedy przyszły pogromca Rzymu przysięgał ojcu, że wiecznie walczyć będzie z nieprzyjaciołmi Kartaginy; w milczeniu patrzali oni na klęczących młodzieńców, na których obliczu malowały się różnie wrażenia, jakich doznawali: twarz Kazimierza jaśniała takim zapałem, że nikt nie wątpił, iż on nietylko ziści, ale przejdzie nadzieje ojca, tęskna twarz Franciszka wyrażała rezygnacyą ofiary, Antoni zaś pobladł, jakby przygnieciony ogromem obowiązków, jakie ta przysięga na niego wkładała, a którym przeczuwał może, że zadosyć uczynić nie będzie w stanie.

W cichości wszyscy opuścili kościół, i kiedy stanęli we dworze zajęto się naprzód bezpieczeństwem Pułaskiego, dom i ogród obstawiono strażami, co kilka godzin wychodził patrol, który docierał aż do miasta, potem na radę zebrali się u Pułaskiego podkomorzy Różański, Wołodkiewicz i Horain i tam ułożono, że kiedy droga przez Wołyń nie była zbyt bezpieczną, uda się starosta przez Ruś czerwoną na Podole.

(D. c. n.).

—* **Tygodnik** Wielkopolski nr. 9. O Mazurach przez dr. W. Kętrzyńskiego. — Pieśni gminne ludu Mazurskiego w Prusach Wschodnich przez tegoż, Siotrzenica ks. proboszcza powieść M. Bałuckiego, Szaleństwo, wiersz Jana Berdo, Niemcy w Rosyi, Ojczym. powieść Narzymskiego, Przegląd literacki, Pokłosie.

Tom V. Komedyi Aleksandra hr. Fredry wyszedł tych dni z pod prasy.

Pour la patrie s'il vous plaît. (Dla Ojczyzny, jeśli łaska). Takim jest tytuł odezwy ks. biskupa Dupanloup do Duchowieństwa francuzkiego, wzywającego je i cały naród do ofiar ku spłaceniu długów wojennych Niemcom. Autor zaleca duchowieństwu, aby dało przykład w ponoszeniu ofiar, i aby roznieciło płomień. Odzywając się także do niewiast francuzkich, stawia im za wzór Polki, jako przewodniczące narodowi w patryotycznej pracy. „Niewiasta dająca swój pierścień, nie jest śmieszną, robotnik poświęcający swój zarobek, nie jest śmiesznym, kapłan sprzedający swój kielich, nie jest śmiesznym; nasi zwycięzcy zrujnowawszy nas, byli zadziwieni, że tyle zostało pieniędzy w Francyi, pokażmy dzisiaj ile jéj zostało cnoty," woła biskup francuski. Piękna ta odezwa, cechująca szlachetne uczucia patryotycznego ducha w duchowieństwie francuskiem, została przez ks. Ostrowicza przełożoną na język polski.

Od Ekspedycyi.

Panu *Malinowskiemu* w Kościanie: Nie rozumiemy, dla czego Pana nie dochodzi *Orędownik*, gdy go wysełamy regularnie pod przepaską. Dziś wysełamy 3 numery z marca.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 7. marca.

			naj- wyższe sgr.	średnie sgr.	naj- niższe sgr.
Przenica piękna za szefel	42 kil.		100	94	$92^1/_2$
„ poślednia	„	„	$91^1/_4$	90	$88^3/_4$
„ ordynarna	„	„	$87^1/_2$	85	80
Żyto piękne	40	„	65	65	$64^1/_2$
„ pośledniе	„	„	64	$64^3/_4$	$62^1/_2$
	„	„	62	$61^1/_2$	60
Jęczmień duży	37	„			
„ mały	„	„			
Owies	25	„	$36^1/_2$	35	$32^1/_2$
Groch wrzący	45	„	$67^1/_2$	66	65
„ na paszę	„	„	$63^3/_4$	63	$61^3/_4$
Rzepik zimowy	35	„	—	—	—
Rzep	50	„	—	—	—
Rzepik letni	45	„	—	—	—
Rzep	45	„	—	—	—
Tatarka	„	„	—	—	—
Kartofle	37	„	—	—	—
Wyka	45	„	60	$57^1/_4$	55
Koniczyna czerwona za ct.	100	„	20 tl.	19	18 tl.
„ biała	„	„	$19^1/_2$ —	18 —	16—

Gdańsk, 8 marca. sł. Przenica sł. i ta. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra jasna i wysoko pstra 120-123 funt. od 70—73 tak czerwona 126—132 75—78 tal. za 2000 funt.

Żyto słab. 120—128 funt. 40 53 tal. za 2000 fnt.

Jęczmień mały 102—108 fnt. 43—46 tal.

„ duży 108—114 fnt. 48—49 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości 44 — 47 tal. dob. wrący do $48^1/_4$ tal. za 2000 fnt.

Owies 41—43 tal. za 2000 fnt.

Okowita za 10,000 litr. $22^1/_2$ tal.

Wrocław 8 marca.

Przenica biała za 100 Klgr.					$7^{11}/_{12}$ tal.	
dto żółta	„	„			$7^3/_4$	
Żyto	„	„	—	$4^{11}/_{12}$	$5^1/_{12}$	—
Jęczmień	„	„	—	$4^1/_4$	$4^5/_6$	—
Owies	„	„	—	$4^1/_3$	$4^1/_2$	—
Groch wrący	„	„	—	$4^1/_3$	$4^2/_3$	—
Groch na paszę			—			—

Koniczyna czerw $13^3/_4$ — $20^1/_4$ tal. biała $17^1/_2$—23 tal 50 Kilgr.

Ziemniaki 50 Kilgr. 28—30 sbr 5 litr $3^1/_4$ 4 sbr

Berlin. 8 marca. 1000 Kgr. Pszenica loco p. tal 66—82 kwiecień-maj $75^3/_4$—$76^5/_8$ tal. pł. maj czerw. pł $75^1/_4$ tal. czerw. lip. $75^1/_2$ tal.

Żyto 51 — 56 tal., kwiecień maj $51^7/_8$ tal. czerwiec $52^1/_4$ tal. pł. czerw. lip. $53^1/_4$—$^1/_2$ pł.

Jęczmień wielki i mały 45—60 tal.

Owies loco 41—50 tal. pł., marzec tal., na wiosnę $45^1/_4$ tal. maj-czerw. $46^1/_4$ tal czerw. lip. 46 tal

Groch wrący 50—57 tal., na paszę 46—49 tal.

Rzep. zimowy tal.

Petrolej loco 13 tal., luty marzec $12^5/_6$ tal. kwiecień $12^5/_6$ tal.

Okowita bez beczki 100 litr. po 100%-10,000% 22 tal. — 27 śg. pł. kwiecień maj 22 tal. 12 — śgr pł maj-czerw 22 tal 18 sgr czerw-lip. 22 tal — 20 sgr lip.-sierp. 22 tal. 22—11 sgr. pł.

Papiery: stałe. Pozyczka związkowa $100^7/_8$
Akcye marchijsko- poznańskie 5% pierwsz. . . $83^1/_4$
Obligi państwa pr. $3^1/_2$ % . . . . $89^1/_4$
Poznańskie nowe listy zastawne 4% 93
Poznańskie listy rentowe 4% . . . . . $95^1/_4$
Polskie listy zastawne 4% likwidacyjne . . $62/_4$
Rosyjskie banknoty 82
Austr. Franc. kolejowe 5% pierw. nowe $237^1/_2$
Losy 1860 5% austryackie 93
Amerykany 1882 r. . . . . $96^3/_4$
$7^1/_2$ procentowe Rumuny . . . . . . $53^1/$
Włoska pożyczka 5% . . . . $66^5/_8$

Bank rólniczo-przem. Kwilecki. Potocki i Sp. 125 pł. dnia 7. marca na giełdzie berl.

Nakładca i Redaktor odpowiedzialny Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmadicke w Poznaniu